

GAZETA

PRENUMERATA:

w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz. za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro „dzienników J. Hopcasa A. Salomonowej.

Pojedynczy numer

6 halerzy

tak w Krakowie
jak i
na prowincji.

Do nabycia w całym
kraju w trafikach
i biurach dzienników.

Wychodzi
codziennie
o godz. 12 w południe.

POWSZECHNA

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.**

Nadesłane.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy 19

Kraków, Mały Rynek L. 1.

**Największe tygodniowe pismo ludowe
w Galicji**

wychodzące w 17.000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski

„PRZYJACIEL LUDU“

pod naczelnem kierownictwem redakcyjnym posła Jana Stapińskiego i przy stałym współpracownictwie najwybitniejszych włościan. — kosztuje rocznie 4 kor.

Adres: Kraków, Krótka 6

Nowo założone

Polskie Towarzystwo emigracyjne

w bieżącym miesiącu
otworzy w Krakowie własne

Biuro sprzedaży kart okrętowych do Ameryki i innych krajów zamorskich. — Biuro pośrednictwa pracy dla udających się na obczyznę. Biuro informacyjne bezpłatne o stosunkach zarobkowych. — Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wychodźców. — Biuro zleceń. — 20 Kantor wymiany pieniędzy i t. d.

Adres tymczasowy: Lwów, ul. Sykstuska 25.



Pallavicini

ambasador austro-węgierski.

Margrabia Pallavicini, jako zastępca monarchii austro-węgierskiej w Konstantynopolu przechodził rozmaite koleje w ostatnich paru miesiącach. Porta odpowiedziała bojkotem towarów austriackich po ogłoszeniu aneksji Bośni i Hercegowiny. Pallavicini wobec bojkotu był bezsilny i wszelkie jego przedstawienia u rządu ottomańskiego spełzały na niczem. Doszło do tego, że zanosiło się na opuszczenie Konstantynopola przez Pallaviciniego.

Dzisiaj położenie jest korzystniejsze i margrabia Pallavicini dziś jest znów tym, któremu może uda się doprowadzić do porozumienia między Austro-Węgrami a Turcją.

Kiamil-Basza

wielki wezyr turecki.

Wielki wezyr w państwie ottomańskim odgrywa taką rolę jak u nas prezydent ministrów lub w Rzeszy niemieckiej kanclerz państwa.

Kiamil-basza jako obecny wielki wezyr turecki jest jedną z najwybitniejszych osobistości w Konstantynopolu. Przedłożone mu warunki porozumienia austriacko-tureckiego, ocenił jako korzystne i oświadczył, że będzie starał się o ich przyjęcie. Ma on swych przeciwników i ma także zwolenników i przyjaciół.

Dzisiaj ważną jest rzeczą dla dalszych pertraktacji z Turcją, że wybitni posłowie młodoturcy, zebrani w Salonikach w liczbie 14, uchwalili popierać nadal wielkiego wezyra, by umożliwić mu przeprowadzenie porozumienia z Austro-Węgrami.

Emigracja za zarobkiem

Będzie w tym roku z pewnością licniejszą niż zwyczajnie. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnych zarobników, że nie muszą się wysługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materialnym, uzyskać zarobek we Francji. Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł

Wiktor Skolyszewski
w Wieliczce.

21

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska L. 11 A — (Gmach własny)

15 przyjmuje wkładki zwyczajne na
5 1/2 procent

i wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcją. Za manipulację Bank nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Podatek rentowy od wkładek opłaca Bank sam.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne:

Bank lokuje swe kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.

Ziemia na sprzedaż

47 w drodze parcelacji jest
obecnie za pośrednictwem

BANKU PARCELACYJNEGO
we Lwowie, ul. Brajerowska L. 11a

który parceluje następujące dobra:

W powiecie tarnowskim: Zabłędz i Łowców. — W powiecie dąbrowskim: Kannę. — W powiecie mieleckim: Podleszany i Tarnowiec. — W powiecie pilźnieńskim: Pilźnionek i Wolniki (Wygoda). — W powiecie strzyżowskim: Glinnik Górny. — W powiecie sanockim: Zagórz. — W powiecie rzeszowskim: Przybyszówkę i Borek Nowy. — W powiecie kałuskim: Tomaszowce.

Drogueria Zdzisława Komorowskiego

W KRAKOWIE przy ul. Floryańskiej I. 33

poleca po cenach najniższych wszelkie materiały apteczne, specyfiki, wina lecznicze, mydła, perfumerye, pasy brzuszne i rapturowe, opaski perjodyczne dla Pań. Znakomita bardzo tania woda kolońska własnego wyrobu. — Ziola księdza Kneippa.

Wysyłki na prowincję odwrotnie, nie licząc opakowania.

Po zjeździe wszechpolskim.

II.

Gdyby zjazd wszechpolski miał do zaznaczenia tylko ten jeden fałszywy krok p. Głabińskiego — byłoby jeszcze pół biedy.

Niestety: po uwerturze gniewnej o swej powadze zakwestjonowanej, prof. Głabiński zaczął niepoważnie traktować politykę zagraniczną monarchji i nasz, a raczej Koła polskiego, do niej stosunek. Zapewniał prezes Koła polskiego o tem, jakoby reprezentacja polska dziś dążyć chciała do zerwania trójprzymierza.

Otóż nasz własny do trójprzymierza, a raczej do sojuszu austro-pruskiego, stosunek jest jasny i określony. Wolelibyśmy, by ten sojusz nie istniał, by w przeszłości polityka austro-węgierska znalazła była inną orientację. Ale stało się: odrobić dziejów od 1878 roku nie możemy i dziś, w obecnej chwili, gdy monarchja przechodzi ciężki kryzys, gdy nawet konflikt wojenny grozi państwu — nie czas myśleć o błędach przeszłości lub o tem, że orientacja austro-węgierskiej polityki mogła być inną. Dziś, gdy mąż polityczny, zajmujący stanowisko odpowiedzialne, nietylko za siebie, ale i za 70 postów oświadcza w dobre tak krytycznej, jak nią jest chwila obecna, że Koło polskie przed będzie do rozwiązania trójprzymierza, popełnia błąd nie do darowania.

Pójdziemy o krok dalej i powiemy, że chcielibyśmy jasnego w tej kwestji wypowiedzenia się Koła polskiego. Nasza patriotyczna opinja publiczna, niezmiernie wrażliwa, niezmiernie — często — fantastyczna, powinna zdać sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaka ciąży nad tą jedynie swobodną ziemią polską. W chwili, gdy w Niemczech waga się losy kanclerza Bülowa, autora praw o wyłączeniu i o zakazie języka polskiego na zgromadzeniach publicznych — w chwili, gdy zachwiał się blok parlamentarny, który tej polityce antypolskiej sankcję dał — wreszcie w chwili tak ważnej dla państwa, w skład którego nasza ziemia polska wchodzi, nasza polityka polska tu w kraju, a i we Wiedniu powinna być prowadzona przez ludzi, wobec nas odpowiedzialnych, a nie według recepty neosłowiańskiej pana Dmowskiego, który utracił już kredyt wszelki, nietylko w społeczeństwie polskim, ale we własnym stronnictwie z zaboru rosyjskiego.

Mamy tu na tej ziemi obowiązki daleko większe, aniżeli nasi rodacy innych zaborów. bo cieszymy się tu prawami i swobodą, bo mamy od 1867 r. stale w sięg wzrastające stanowisko. Otóż tego stanowiska nie wolno nam narażać dlatego, by prof. Głabiński zebrał kilka niepoczytalnych oklasków od politycznie i prawnie niepełnoletniej Czytelnicy akademickiej.

Jezeli prof. Głabiński może tak dalece zapominać o swych obowiązkach względem Koła, którego jest prezesem, to obowiązkiem samego Koła jest myśleć o tem, jak zaradzić tej gadatliwej demagogji, która może nas pozbawić powagi, szacunku i stanowiska z takim mozołem i tyłu ofiarami okupionego.

Jak uczniowie szkół rozmówiani w zabawie rozbójnika i żandarma, zamieniają między sobą role, tak i dwaj wszechpolscy prezesowie Kół polskich — i w Wiedniu i w Petersburgu — po kolei zamieniają ze sobą nastroje. Był czas, kiedy p. Dmowski robił w ekspansji i w bojówkach, a p. Głabiński w rozwadze i umiarkowaniu. Dziś atoli, gdy p. Dmowski poszedł na ugode, p. Głabiński wszedł na drogę szuru-buru skrajnego niezadowolenia.

W niezadowoleniu zaczął on 1909 r., bo już 1 stycznia oświadczył prezydentowi miasta Lwowa, że jest niezadowolony z Galicji. „Pomyślny rozwój“ życia narodowego — mówił wtedy p. Głabiński — można skonastrataować w zaborze pruskim i rosyjskim, podczas gdy w Galicji źle się dzieje z duszą narodową; „większa swoboda“ — mówił dosłownie prezes Koła polskiego — pod zaborem austriackim powstrzymuje konieczną ewolucję“. Prezes Koła polskiego — ciała nawskróś parlamentarnego — nie wierzy w dobre wpływy „większej swobody“. Tęsknota za taką ministerjalną przeszłą u niego w pragnienie męczeństwa.

I prasa nasza milczała. I nikt nie skarcił tego taniego popisowania się radykalizmem w ustach prezesa Koła. A gdy społeczeństwo pozwala, by podobnymi aforyzmami, zwykle

wypowiadany tylko w pierwszych chwilach ciężkiego trawienia przy pierwszym łyku czarnej kawy, prezes naszej konstytucyjnej i parlamentarnej reprezentacji narodowej zaturwał mieszczański spokój szanownego prezydenta Ciuchcińskiego, zjazd Wiązków natchniony przez Grabskich przyjął nawet rezolucję w myśl dyspensji spiskowej prof. Głabińskiego. „Wobec coraz niepomysłniejszego układania się warunków, — zaczyna się rezolucja Więcek-Grabski, — wśród których rozwija się nasze życie narodowe w tutejszym zaborze“... Czyż to nie czkawka noworocznej filozofji prezesa Koła polskiego? I co za śmiałość ze strony tych panów mówić o „coraz niepomysłniejszym układaniu się warunków“ w Galicji, gdzie nie tak dawno otrzymaliśmy powszechne prawo głosowania, gdzie miliony budzą się obecnie do życia narodowego, gdzie przez twardą skorupę wiekowej niedoli przebija się zapowiedź wielkiej przyszłości...

Ale tym panom trzeba było czarnych kolorów, bo szło im mniej o gościa Dobiję jak o to, by dobić smutkiem innego gościa, mianowicie pana Zarembe Cieleckiego, prezesa Kółek rolniczych i obszarnika-Podolaka. Jedna tylko — powiedział z imienia podobny do świętego, p. Jan Gwalbert — jedna tylko „kość niezgody“ (dosłownie) dzieli wszechpolską od Podolaków, mianowicie ordynacja wyborcza. Radzi więc lepiący sojusze polityczne, ale nie garnki Jan Gwalbert, by tę kość niezgody spokojnie rozgryźć, a wtedy już nie będzie różnicy między obozem, który ma skarby, a obozem, który osusza skarby.

Nie bez celu bowiem ci panowie, którzy zwinęli spiskowe projekty Ligi polskiej, którzy mają na sumieniu ruinę Królestwa Polskiego, mówią nam dziś o „coraz niepomysłniejszym układaniu się warunków w Galicji“. Oni straszą „większą swobodą“ naszego ustroju konstytucyjnego, oni straszą widmem kwestji ruskiej po spokojnym przebiegu sekcji sejmowej, bo im chodzi o to, by rozporządzać skarbem podolskim, jak się rozporządzało dotychczas „Skarbem narodowym“.

W imię solidarności oraz karności narodowej podjadają u nas wszechpolscy lud przeciw tym władzom i tym ludziom, którzy przeciwdziałają waśniom polsko-ruskim i chcą goić rany, przez agitację wszechpolską zadane naszemu organizmowi krajowemu. Co innego bowiem jest obrona naszych praw narodowych a co innego są zacheianki imperjalistyczne w kraju naszym, państwowo nie posiadającym niepodległości. Gdy w kraju niezawisłym szerzą się hasła imperjalistyczne, to na dwoje jeszcze babka wróży o rezultacie takich hasel. Wszak wszechniemcy nie zrobili jeszcze postępów z ich polityką antypolską; wszak w rezultacie osiągnęli to tylko, że właściwy zabór pruski połączył się z Górnym Śląskiem. Dla imperjalizmu trzeba dwóch rzeczy: przewagi moralnej i siły państwowopolitycznej.

Otóż my w stosunku naszym do Rusinów, na żadnej państwowo-politycznej sile samostnej oprzeć się nie możemy. Nie mamy nawet środków, by być państwowo brutalnymi. Nie ma u nas wcale warunków do imperjalizmu.

Więc czem możemy zwalczać nierozum polityczny i szowinizm Rusinów? Pracą organizacyjną i dziejowo ugruntowaną myślą polityczną. Gdy Rusini podnoszą sztandar etnicznego szowinizmu, my im przeciwstawiamy wielką myśl politycznego współzycia, wielkie cele krajowej wspólnoty, mającej w dziejach odległych swe głębokie korzenie. Macie — mówił w tym roku Sejm polski Rusinom — równe prawa do rozwoju, a co się tyczy środków, otrzymacie te, na które kraj stać i które wy sami strawić należycie możecie!

Taką jest myśl ugody, którą Sejm w 1908 roku nakreślił, — ugody w imię dobra kraju całego.

Myśl ta jest tak jasna, że nawet wicherzący wszechpolscy nie mogą niczego przeciw niej powiedzieć. W Sejmie milczeli i dziś skarżą się na namiestnika, że nacisk na nich wywierał. W Sejmie nie śmieli podnieść głosu, bo zostaliby potępieni przez ogół polski. Milczeli, bo to było w ich interesie milczeć! Dziś mówią co innego, bo idzie im o sterroryzowanie zacofanych i krótkowidzących Podolaków.

I obiecują wszechpolscy Podolakom rozszerzenie autonomji. Otóż rozszerzenia autonomji chcą wszystkie stronnictwa, ale rozszerzenia autonomji nie zdobędziemy, jeśli po-

ważna część ludności kraju, mianowicie Rusini, zwalczać ją będzie i sama odda się pod skrzydła opiekuńcze rządu centralnego. Szczerzy autonomista musi u nas usunąć przede wszystkim te przeszkody, jakie dziś z powodu kwestji ruskiej znajdujemy na drodze do polityczno-administracyjnego usamodzielnienia kraju. Wszak autonomję nie w lwowskiej sali Towarzystwa pedagogicznego, ale w parlamencie wiedeńskim, wywalczyć będziemy musieli.

Wszechpolscy mają jednak swoją logikę osuszania morza bałtyckiego. Liczą więc na to, że taktyką straszenia opinji publicznej widmem ruskiem, zdobędą skarb podolski, o co wszak najwięcej chodzi dziś — nie p. Cieleckiemu, ale narodowej demokracji.

Za rok, gdy skarb podolski tak się osuszy, jak skarb narodowy, znowu przyjdzie prof. Germani powie, że partja narodowo-demokratyczna, to stronnictwo przyszłości. Brac, bierzcie ono dziś, ale płacić chce ono jutro — na święte nigdy.

A czyż można pominąć milczeniem reformy agrarne i inne cacanki z porządku obrad zjazdu wszechpolskiego?

Są nawet rezolucje liczne, które z czasem prof. Buzek statystycznie sklasyfikuje i uporządkuje. Ponieważ istnieje parcelacja — wszechpolski krzyczy: „ja chcę parcelacji“, ponieważ istnieje bank parcelacyjny, który parcelację reguluje — wszechpolski krzyczy: „Ja chcę uregulowania parcelacji“. Są w kraju starania, by zapobiedz przy parcelacji rozpanoszeniu się lichwy — wszechpolski, którzy mają we Lwowie osławiony już ze swej lichwy bauczek, krzyczą: „My chcemy, by inni lichwy nie uprawiali“. Oni też chcą ubezpieczać, ponieważ inni ubezpieczają. Oni chcą zająć się sprawą emigracji, którą inni się zajęli itd. Oni nawet chcą ugody z Rusinami i dlatego innym przeszkadzają. A prof. Buzek, który sam nie wie czego chce, zabrał się do zliczenia wniosków wszystkich a także ideji, wypowiedzianych przez Wiązków, oraz motywów, odegranych przez Fidlerów.

Kiedy ta praca statystyczna się ukaże — nie wiadomo, bo wiecownicy poszli do teatru, gdzie spłakali się podobno wszyscy jak bobry. Prof. Buzek nie wie zatem, czy ma liczyć łyzy, czy też wnioski, czy może „niemilknące“ oklaski dla zgryzionego prof. Głabińskiego.

I skończył się zjazd, i łyzy oschły, i smutek Głabińskiego o Galicję rozplynął się. I zrobiło się nawet wesoło drowi Grabskiemu, który, gdy redagował za pieniądze niemieckiej socjalnej demokracji „Gazetę Robotniczą“ w Berlinie — z czego, nawiasem mówiąc, żadnego *crimen* mu nie robimy — nie spodziewał się otrzymać docentury we Lwowie za to, że Rusinów chce karać za ich sojusze ze socjalistami. Gdy prof. Buzek obliczy z jednej strony frazesy patriotyczne dra Grabskiego, a z drugiej marki od „Vorstandu“ otrzymane — będziemy wiedzieli, czego jest więcej.

I zakończył się zjazd tem, że należy „ostrzedz społeczeństwo“, — „zwrócić się ze stanowczą przestroga do władz“ i zarzucić się na „podatek narodowy“ obszarników podolskich. Ci ostatni za wszystko zapłacą, nawet za to, że w Skarbie narodowym coś jeszcze się zostało, czego Wszechpolscy nie dostali.

Gdy zreasumujemy wszystko, okaże się, że to, co nazywano dawniej humbugiem amerykańskim, „unarodowiło“ się zupełnie. Nawet prof. Głabiński, który zbrzydził sobie „większe swobody“ w Austrii, gotów narazić się dla dobra ojczyzny na dziesięć różnych plag, a nam zostawić jedenastą, to jest jego własne przewodniczenie polityce Koła polskiego w Wiedniu!

Spółki rolnicze.

Z dniem 1 stycznia 1909 powstała z inicjatywy postów ludowych w Sejmie krajowym krajowa Centralna Kasa dla Spółek Rolniczych we Lwowie. Kapitał zakładowy tej nowej instytucji oznaczył Sejm na 2 miliony koron. Sejm przyjął imieniem kraju gwarancję do wysokości 1 miliona koron dla nisko oprocentowanych wkładów albo pożyczek, udzielonych Centralnej Kasie Spółek z funduszy publicznych lub przez publiczne zakłady kredytowe.

W ogłoszonym statucie krajowej Centralnej Kasy dla Spółek Rolniczych we Lwowie oznaczono cel i zakres działania Centralnej

Kasy w § 3 w sposób następujący: „Zadaniem Centralnej Kasy jest poprawienie działalności Spółek Rolniczych, zostających pod patronatem Wydziału krajowego przez udzielanie im dogodnego kredytu, pośredniczenia między nimi w użytkowaniu nadwyżek funduszy obrotowych w załatwianiu interesów kredytowych i handlowych dla Spółek; w szczególności należy tu przyjmowanie wkładów na rachunek bieżący lub na książeczki wkładkowe, eskontowanie weksli Spółek Rolniczych pod patronatem zostających, udzielanie takim Spółkom pożyczek na skrypty dłużne i w rachunku bieżącym, wypłacanie Spółkom zaliczek pieniężnych na zastaw kwitów składowych (warrantów) lub papierów wartościowych oraz pośredniczenie w kupowaniu, spieniężaniu monet zagranicznych, papierów wartościowych itp. czynności bankierskich.

We wszystkich interesach publicznych winna Centralna Kasa ograniczać się na stosunki jedynie ze stowarzyszeniami zarobkowymi i gospodarzami, które opierają się na ustawie z 9 kwietnia 1873 i pozostają pod patronatem Wydziału krajowego; z władzami publicznymi jakoteż instytucjami kredytowymi i kasami pożyczkowymi, które za pośrednictwem Centralnej Kasy chcą zasilać swym kredytem Spółki zostające pod protektorem.

Mamy więc instytucję dla celów rozwoju naszych Spółek, z której powinniśmy korzystać.

Idzie tylko o to, żeby instytucja ta strzegła się dwu błędów, w które nasze instytucje często popadają. Pierwsze to centralizm krajowy, drugie to biurokracizm.

Centralizm tak się wżarł w nasze instytucje naczelne, że nie rozumieją już wcale, iż na prowincji, w kraju o tak różnorodnych i odmiennych stosunkach kulturalnych są różne potrzeby, których żadną miarą nie można brać pod jeden strychulec normy, wybranej przez centralny zarząd. Te różnice w kulturze, w rozwoju ekonomicznym kraju, w potrzebach ludności mogą być uwzględnione. Najwłaściwszym rozwiązaniem zadania byłoby stworzenie instytucji pośrednich, opartych na zjedynowaniu pewnej ilości Spółek w pewnych okręgach kraju, któż bowiem potrafi nawet przy najlepszych chęciach ze Lwowa bez znajomości miejscowych stosunków i potrzeb skutecznie poprzeć rozwój życia assocjacyjnego na wsi, jeżeli nie będzie się opierał na instytucjach pośrednich, stanowiących ogniwo między miejscowymi spółkami a ich centralną we Lwowie.

Tymczasem nasz statut Centralnej Krajowej kasy dla Spółek Rolniczych pominął zupełnie te pośrednie ogniwa i zamierza cały obrót scentralizować w Krajowej Kasie Centralnej.

Cały zarząd i nadzór nowej instytucji oddano wyłącznie w ręce Wydziału krajowego we Lwowie.

Wydział krajowy mianuje dyrektorów, ich zastępców, Wydział krajowy postanawia, który z nich ma być przewodniczącym, który jego zastępcą, a który referentem, zawiadującym bezpośrednio biurem kasy.

Wydział krajowy mianuje Radę Nadzorczą, wyznacza przewodniczącego i zastępcę, Wydział krajowy ustanawia stopę procentową, wydaje szczegółowe przepisy dla każdego działu interesów, zatwierdza sprawozdanie i roczne zamknięcia rachunkowe, ustanawia komisarza swego do posiedzeń Rady Nadzorczej z prawem zawieszania uchwał Rady; słowem Wydział krajowy centralizuje w swym ręku całość wszystkich czynności i nie pozostawia śladu wolności dla instytucji publicznej.

A cóż dopiero mają za prawo Spółki Rolnicze wobec Centralnej Kasy? Zgoła żadnych. Spółki mogą tylko przysyłać swe fundusze na wkładki, mogą uzyskać pożyczkę, na weksle skrypty dłużne, lub w rachunku bieżącym. Poza to mają stać zdala od nowej instytucji. A przecież te Spółki mają swe dyrekcje i swe Rady nadzorcze, mają w pośród siebie ludzi, którzy praktycznie i teoretycznie znają potrzeby Spółek, mogą nieraz radą, inicjatywą, wskazówką przyczynić się do rozwoju życia assocjacyjnego w kraju. Ale tych ludzi Wydział krajowy nie potrzebuje. Pozostawia ich zdala od nowej instytucji, odsuwa od wszelkiej pracy, nie łączy w związki pośrednie, jakoby obawiał się ich współzawodnictwa.

Jest to zła droga, na którą wkroczył Wydział krajowy. Otoczył całą instytucję swą opieką, odebrał jej wszelką samodzielność, ustanowił swych urzędników — dyrektorów

i członków Rady Nadzorczej: odepchnął od siebie wszystkich ludzi, którzy od lat pracują w Spółkach i których współdziałanie w Kasie Centralnej byłoby pożądane.

Czy to wyjdzie na korzyść nowej instytucji — wątpimy. B.

Z polityki światowej.

Przyjęcie propozycji austriackiej w Turcji.

Onegdajsze oświadczenie Pallaviciniego, iż Austria gotowa jest zapłacić Turcji 2 i pół miliona funtów tureckich, wywołało w Porcie bardzo korzystne wrażenie. W. wezyr przedłożył wczoraj propozycję Radzie ministrów i obiecał dziś lub jutro dać odpowiedź, poczem rozpoczną się rokowania.

Jak się zdaje Porta początkowo chciała żądać wyższej kwoty, ale wobec oświadczenia, że kwota ta stanowi maximum, nie będzie to uczynionem i przeważa chęć rychłego przywrócenia z Austrią przyjaznych stosunków.

Wobec wiadomości rozpuszczonej przez niektóre dzienniki tureckie, że Rada ministerjalna odrzuciła warunki, na jakich Austria chciała dojść do porozumienia co do Bośni i Hercegowiny z Turcją, donosi biuro korespondencyjne z miarodajnego źródła, że powyższe wiadomości są nieprawdziwe.

Uchwała jeszcze nie zapadła. W kołach Porty przypuszczają, że Kiamil basza prawdopodobnie przed definitywną uchwałą Rady ministrów zapewni się wprzód o zgodzie Izby. Dalej słychać, że kilku ambasadorów, którzy byli wczoraj u wielkiego wezyra, polecało mu przyjąć propozycję.

Ważną okolicznością jest, że młodoturcy postanowili nadal popierać Kiamil baszę.

Jak donoszą z Porty, wielki wezyr nie wygłosi dzisiaj exposé w parlamencie tureckim, lecz dopiero we czwartek. Stoi to niewątpliwie w związku z propozycją naszego margr. Pallaviciniego, nad którą naradzała się wczorajsza Rada gabinetowa.

W kołach serbskich panuje przygnębienie z powodu blizkiego porozumienia Austrii z Turcją. Serbowie postanowili wysłać do Konstantynopola deputację z prośbą, aby młodoturcy nie przyjęli warunków austriackich.

Co mówią dzienniki angielskie o Serbji.

Dzienniki angielskie długo zachowywały rezerwę pod względem wypowiedzenia swojej opinii o ostatniej mowie Milowanowicza. Obecnie zabrały głos, aby politykom serbskim udzielić rad i wskazówek.

Niespodziewanie zupełnie prasa angielska, która dotychczas dodawała otuchy wojowniczej Serbji, wystąpiła z napomnieniem dla swej pupilki.

Powszechnie uderza wszystkich pokojowców prasy angielskiej i podkreślanie konieczności utrzymania pokoju.

„Standard“ pisze, że nie należy Serbom dawać otuchy, by popadli w głupie mniemanie, że Austro-Węgry nadadzą Bośni i Hercegowinie autonomię, która będzie tylko formą przejściową do mającego później nastąpić wcielenia tych krajów do Serbji. Było by to taką samą niedorzecznością, jak przypuszczenie, że Anglja po wojnie z Bułgarami odda Transwaal napowrót Krügerowi.

„Daily Chronicle“ poleca Milowanowiczowi rezerwę aż do zebrania się konferencji, gdyż podobne wynurzenia, jak ostatnie, czynią utrzymanie pokoju niemożliwym.

„Daily Graphic“ powiada, że jeżeli Serbja chce się pozbyć sympatji całej Europy, to niech dąży do konfliktu z Austrią. „Daily News“ dodaje zaś, że jest rzeczą wykluczoną, by aneksję Bośni i Hercegowiny obalić lub zmodyfikować. Główna uwaga Anglji musi być dziś w jednym kierunku zwrócona, by utrzymać pokój.

Przyjęcie mowy Milowanowicza w Turcji.

Tureckie dzienniki ogłosiły mowę Milowanowicza bez uwag ze swej strony. Politycy serbscy jednak nazywają zachowanie się Serbji niezrozumiałą lekkomyślnością.

Strach przed Anglią.

W głośnym artykule generała Szlifena, odczytanym do generałów przez cesarza Wilhelma znajduje się ciekawe oświetlenie obecnych stosunków międzynarodowych. Szli-

fen odzwierciadla w swych zapatrywaniach dziś tak w Niemczech rozpowszechnioną andofolję, będącą wykładnikiem obecnej polityki niemieckiej.

Zdaniem generała dają się zauważyć w Europie duże grupy mocarstw. W środku zagrożone znajdują się Austro-Węgry i Niemcy. Naokoło otacza te dwa mocarstwa reszta państw. Włochy nie mogą być już liczone do trójprzymierza. Ze stosunku Włoch do Austro-Węgier wynika, że prowadzą one politykę zaborczą, chcąc opanować wybrzeża morza adriatyckiego i usadowić się na południowych zboczach Alp. Niemcy są zagrożone nie tylko przez zmierzającą do rewanzu politykę Francji, ale przede wszystkim przez zaborczość Anglji, kopiająca dołki, gdzie tylko może, pod przemysłem niemieckim. Do tego dołącza się jeszcze nienawiść Słowian do Niemców.

Usiłowania Anglji zmierzają do jednego celu: zorganizowania wszystkich mocarstw przeciw Niemcom. Gdy to będzie gotowem, zostaną nagle otwarte wszystkie bramy, mosty spuszczone i milionowe armje wkroczą przez Wogezy, Maas, (od strony Francji), Königsau (od strony morza), Niemien i Bug (od strony Królestwa Polskiego), Isonzo i Alpy (od strony Włoch), przynosząc zniszczenie wszystkiemu, co jest niemieckie.

Koalicja ta przeciw Niemcom jest gotowa — woła generał Szlifen, przejęty strachem przed organizującą najazd na Niemców Anglią. Strach istotnie — ma wielkie oczy!

Głos Czarnosecińca o Polakach w Dumie.

Podajemy poniżej artykuł p. Filewicza w „N. Wremja“. „Dopiero w ciągu dni ostatnich ubiegłej sesji Dumy wyjaśniło się wreszcie stanowisko i taktyka Koła polskiego. Przez cały czas, od końca pierwszej sesji, stanowisko to było nieokreślone. Kwestja ta była w prasie warszawskiej postawioną natchmianem po „tygodniu słowiańskim“ w Petersburgu, kiedy p. Dmowski uroczystie oznajmił o „zmianie fronta polskiego“. W ciągu całego lata prasa polska dyskutowała o „kierunku neosłowiańskim“ przedstawiciela Koła polskiego i aczkolwiek w praktyce kierunek ten nie mógł oczywiście być niczem realnem zaznaczony, to jednak wszczęta kampania dziennikarska doprowadziła do stanowczego rozłam w łonie partji narodowo-demokratycznej. Wówczas oderwały się od tego stronnictwa wszystkie żywioły mniej więcej radykalne. Okoliczność ta upoważniała do przypuszczeń, że przedstawicielstwo Koła stanie się bardziej „prawem“, a jako konsekwencja tego, że zmieni się taktyka Koła i jego stosunek do różnych frakcji w Dumie. Kadeci zaniepokoiłi się.

To wszystko wywoływało zdumienie. Prasa polska poważnie podała w wątpliwość tego rodzaju taktykę. Wyłoniła się kwestja, czyby członkom Koła nie należało złożyć mandatów. Sprawę tę poruszyły najpoważniejsze organy prasy polskiej.

Dopiero wtedy urzędowy organ Koła uznał za konieczne udzielić określonych wyjaśnień, które sprowadzają się do tego, że jak dotąd, tak i na przyszłość Koło będzie się liczyło z dwoma czynnikami: z warunkami, w których działać mu wypada i z interesami realnymi kraju. W tym drugim wypadku Koło wcale nie uważa za potrzebne cieszyć się sympatjami społeczeństwa polskiego w stosunku do kadetów. „Głos Warsz.“ przypomina, że gdyby posłowie polscy występowali łącznie z kadetami, to już dawno „ngrzęźliby w błocie wyborskim“, a gdyby postępowali w myśl ich obecnych wskazówek, to bardzo łatwo mogliby ściągnąć na się zarzuty, że świadomie pragną zatrzymać chłopca rosyjskiego w nędzy i ciemności, będąc sami zabezpieczonymi od dobrodziejstw gminnego władania ziemią. Jednym słowem, o zachowaniu jakichkolwiek związków łączności pomiędzy kołem a kadetami nie mogło być nadal mowy.

Ale i o złożeniu mandatów nie mogło być mowy.

„Polityka realna“ — pisze dalej Filewicz, jest to termin mający na gruncie polskim zupełnie określone znaczenie — znaczenie taktyki politycznej stronnictwa, które nazywa się „realistami“. Tym terminem stronnictwo zaczęło nazywać się, by uniknąć niemiłej dla ucha polskiego nazwy „ugodowców“. Ta zmiana miała oznaczać, że zamiast „ugody“ stronnictwo wystawiało stopniowo choć i niezacz-

Nowo otwarty tygodnik Nowości
Ignacy Sper, Kraków, Grodzka 26 (domp. Suskiego)
 poleca na KARNAWAL nowości w wełnach, jedwabiach, tiulach i koronkach, Crepe de Chine w różnych kolorach, suknie odpasowane tiulowe, kercnkowe i pauletose. Kolosalny wybór bluzek gotowych koronkowych i jedwabnych oraz halki jedwabne. Ceny stałe i nader przystępne.

Apteka i Skład główny KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO

wódm mineralnych w Krakowie, ulica Floryańska L. 15. — Telefon Nr. 31.

ne zdobycze, przedstawiające pewne korzyści realne. Ta polityka umiarkowania i rozsądku (?) nie dawała absolutnie żadnego materiału dla jakiegokolwiek demagogji.

Omówiwszy rolę ugodowców i jej politykę za czasów ks. Imieretyńskiego, pisze dalej:

Podczas wyborów do pierwszej Dumy przypuszczano, że znaczna część mandatów polskich dostanie się w udziale ugodowcom i że oni wraz z resztą reprezentacji polskiej utworzą w Dumie większość ugodową, która też określi charakter polityki polskiej.

Przed narodowymi demokratami stała kwestja: co robić? Zdania się podzieliły. Jeden z mówców wprost oświadczył: „Jeżeli polityka polska ma być ugodową, to pozostawmy prowadzenie jej tym, kto ją dotąd prowadził, a my będziemy robili swoje: będziemy pielęgnowali czystość idei narodowej“. Drugi z wodzów stanowczo się wypowiedział przeciwko temu. Według jego zdania politykę ugodową powinni ująć w swe dłonie narodowcy, ponieważ potrafia ją oni lepiej prowadzić niż ugodowcy. Ta opinja zwyciężyła. Chyba zbyt czyste dodawać, że zwycięzcą był obecny prezes Koła polskiego p. Dmowski. O fakcie tym komunikuje nowy miesięcznik polski „Myśl wszechpolska“ a niedawno temu zakomunikował to do powszechnej wiadomości „Czas krakowski“.

Dla zrozumienia polityki kierownika Koła polskiego — jest to fakt nader istotny. Oczywiście p. Dmowski od samego początku zdawał sobie sprawę z tego, że polityka ugodowa jest nieunikniona, że żadna inna polityka polska w Rosji jest niemożliwa. Ale aż do ostatniej chwili on nie miał odwagi otwarcie powiedzieć o tem. Przez cały czas gromił bezwzględnie „realistów“ i prowadził swoją politykę pod firmą narodowo-demokratycznych, a raczej demagogicznych haseł: „ekspansja, siła, zęby, pazury“. Nawet już po otwartem oświadczeniu o „zmianie frontu“, poświęcił jeszcze całą książkę („Niemy, Rosja i kwestja polska“) uzasadnieniu tej zmiany, a równocześnie nie wytrzymał pokusy ponownego wydania swych osławionych „Myśli nowoczesnego Polaka“, w których mówi się wciąż o ekspansji i sile, właśnie w znaczeniu siły brutalnej „zębów i pazurów“. W jaki sposób Dmowski i potrafił pogodzić zasady (pruskiego hakatyzmu z taktką ugodową), jest to jego tajemnicą. Ale obecnie już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ta sprzeczność wewnętrzna doprowadziła z początku do rozłamu, a następnie do zupełnego upadku stronnictwa narodowo-demokratycznego, do niedawna jeszcze odznaczającego się niezwykłą dyscypliną.

Srednia klasa mieszczańska oderwała się od stronnictwa, jak tylko Dmowski podczas pierwszej sesji na miejsce „zębów i pazurów“ postawił oddziaływanie pedagogiczne na społeczeństwo rosyjskie. Wiosenna „zmiana frontu“, która miała być stworzyć grunt dla neoslawizmu, wywołała w szeregach stronnictwa nowe spustoszenie. Od wodza narodowców odwrócili się najbliżsi i najbardziej wypróbowani towarzysze broni i zażądali złożenia mandatu i oddania ich ugodowcom. Wreszcie w sierpniu wystąpili z szeregów N. D. robotnicy i uroczyście oznajmili o tem na zjeździe. Potężna partja rozpadła się zupełnie. Ocalał już nawet nie sztab, ale jedynie generałowie w osobie członków Koła. Tylko realisci oznajmili wprost, że aczkolwiek kierownictwo Dmowskiego uznają za nieszczęście polityki polskiej, to jednak będą go popierali, dopóki on pozostanie na tym stanowisku.

Oto właściwy stosunek obecnej reprezentacji polskiej do społeczeństwa polskiego.

Obecnie w społeczeństwie polskiem odbywa się „przegrupowanie“. Wystąpili bezpartyjni („Dzień“), wśród mas prowadzi energiczną robotę demokracja chrześcijańska. Jest to wszystko jeszcze w stanie fermentowania, jeszcze się to nie określiło.

Duma i władza rosyjska powinny obecnie przeważnie sprawy polskie rozważyć i przystąpić do wprowadzenia zamierzonych i nieodzownych reform.

Tylko w ten sposób możnaby zapoczątkować powstanie rozstrzygnięcia sprawy polskiej zgodnie z interesami rosyjskimi, z interesami narodu polskiego i słowianstwa.

Tyle Filewicz o robocie wszechpolskiej i zdradzie dawniej głoszonych dla zdobycia popularności haseł.

Obchód Anczycowski.

W lecie ubiegłego roku minęło 25 lat od śmierci Władysława Ludwika Anczyca, popularnego jako „W. L. Lasota“ w całej Polsce autora patryjotycznej sztuki p. t. „Kościuszko pod Racławicami“ i całego szeregu jednoaktówek ludowych. Pamięci tego zasłużonego człowieka należał się hołd przedewszystkiem ze strony tych, dla których i wśród których pracował: ludu wiejskiego, mieszczaństwa i młodzieży. Zaanimować szerokie sfery do tego obchodu, wziął sobie za zadanie ściślejszy komitet, który wczoraj w południe odbył swe posiedzenie w Instytucie muzycznym przy ul. Gołębiej. Na zebranie to przybyli ze Lwowa jako delegaci „Związku teatrów i chórów włościańskich“ jako inicjatorzy obchodu pp. dr. Zygmunt Gargas, prezes Związku, Józef Jedlicz Kapuściński wiceprezes i Adam Piątek, sekretarz. W zebraniu, które odbyło się pod przewodnictwem dra Gargasa, wzięło udział kilkanaście osób. Postanowiono do obszerniejszego komitetu zaprosić włościanstwo ziemi krakowskiej i tutejsze sfery mieszczańskie, ustalili dzień obchodu na uroczyste święto w tej części kraju, św. Stanisława 8 maja i podali najogólniejszy zarys programu, którego szczegóły omówią poszczególne sekcje. Zabierali głos kilkakrotnie pp. dr. Rydel, dr. Danielak, red. Wąsowicz, prof. dr. Flach, dr. Szykowski, Jedlicz, Staszczuk i Piątek, poczem wybrano sekcje: gospodarczą, urządzającą nabożeństwo, pochodową i teatralną. Do prezydium tymczasowego komitetu weszli: dr. Lucjan Rydel, jako przewodniczący — Adam Staszczuk, skarbnik — dr. Marjan Szykowski, sekretarz — na godności wiceprezesów powołani zostają przedstawiciele włościanstwa i mieszczaństwa.

W drugi dzień obchodu, w niedzielę 9 maja odbędzie się w Krakowie krajowy zjazd delegatów Związku teatrów i chórów włościańskich; zajęcie się sprawą gospodarczą Zjazdu oddane będzie nowemu Związkowi okręgowemu tego Związku, który tu niebawem na powiaty Kraków-Podgórze-Wieliczka powstanie.

W trosce o los wychodźców.

W niedzielę 10 b. m. wieczorem odbyło się w sali posiedzeń krakowskiej Rady powiatowej pod przewodnictwem wice-marszałka Skrzyńskiego Walne Zgromadzenie „Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego“ przy licznych współudziale członków, reprezentujących w kraju poszczególne odłamy polityczne. Z członków Stronnictwa Ludowego uczestniczyli między innymi w obradach poseł Wasung i mecenas Bardel, prezes krak. Oddziału P. S. L. Po zagajeniu obrad przez wice-marszałka Skrzyńskiego, który w krótkich zarysach omawiał dotychczasową akcję tego Tow. i kreślił program pracy na przyszłość, zabrał głos poseł dr. Jan Hupka, redaktor „Roli“, konserwatywnego pisemka dla chłopów i w dłuższym wywodzie starał się wykazać, że Towarzystwo Emigracyjne nie będzie w stanie rozpocząć żywszej działalności ze względu na brak funduszy, niezbędnie potrzebnych. P. Hupka skonstatował dalej, że pewne sfery z niechęcią patrzą na Tow. Emigracyjne, gdyż obawiają się spotęgowania wychodźstwa. Nie należy więc spodziewać się z tamtej strony energiczniejszego poparcia i pomocy. W końcu postawił p. Hupka wniosek, aby odroczyć ukonstytuowanie się Dyrekcji Towarzystwa, ze względu na brak (?) kandydatów na dyrektorów.

Rozwinięła się ożywiona dyskusja, w której przemawiali radca Szyszylowicz ze Lwowa, sekretarz lwowskiej Izby handlowej dr. Stesłowicz, dr. Moskwa z Dąbrowy, poseł Wasung, mecenas Bardel, dr. Zygmunt Gargas, p. Okołowicz, redaktor „Przeglądu Emigracyjnego“, rejent Klemensiewicz i p. Skrzyński. Po zamknięciu dyskusji ukonstytuowała się Rada Nadzorcza w następujący sposób: Prezesem Rady wybrany został dr. Jan Hupka, zastępcą docent dr. Fr. Bujak, sekretarzem dr. Józef Raczyński; zastępcą sekretarza poseł Wasung. Następnie zatwierdziło Walne Zgromadzenie wybór Dyrekcji, w skład której weszli: Redaktor Okołowicz, Antoni Lisowiecki, właściciel dóbr i dr. Franciszek Bardel, jako dyrektorowie, dr. Wiktor Ungar, adwokat ze Lwowa, Jan Dzienott właściciel dóbr i redaktor Wł. Wąsowicz, jako zastępcy. Po końcowych przemowach p. Hupki i red. Okołowicza, zamknął przewodniczący p. Skrzyński obrady, życząc wybranemu Zarządowi pomyślności w jego pracach i przyrzekając poparcie dla Towarzystwa Emigracyjnego imieniem krakowskiej Rady powiatowej.

Dla wschodniej części kraju utworzoną będzie osobna reprezentacja we Lwowie.

Odczyt dra Zygmunta Gargasa o emigracji i położeniu Polaków w Ameryce odbył się wczoraj w sali Tow. rolniczego. Prelegent prowadzi nas za każdym krokiem emigrantów, od wyjazdu z kraju, przez szczyt granicy pruskiej, postój nadmorski, położenie i stosunki panujące na okrętach różnych towarzystw przewozowych. Za morzem czekają naszych zarobków nowe ustawy sanitarne i socjalne wywalczone przez amerykańską „Unję robotniczą“ celem zmniejszenia napływu zdrowej lecz konkurencyjnej siły roboczej.

Ciężki los czeka emigrantów na nowym świecie, jeśli nie mają adresów zatrudnionych już w Ameryce rodaków, a to z powodu nieznamości angielskiego języka i braku wszelkiej instytucji dla ochrony wychodźców. Istnieje wprawdzie w Nowym Jorku dom św. Józefa dla Polaków, ale niewielkich rozmiarów, położony w brudnej dzielnicy miasta, pośredniczy on jednak tylko dziewczętom w uzyskaniu zajęcia w charakterze służących. Na mężczyzn zaś czyhają pośrednicy, którzy przedsiębiorcom zobowiązują się dostarczyć określonej ilości robotników.

Robotnicy, którzy przechodzą przez ręce pośredników, otrzymują przeciętnie za dzienną robotę 1 dolar 50 centimów, podczas gdy ci ostatni, nie robiąc, pobierają 2 dolary dziennie. Polacy w Ameryce są nietylko robotnikami fabrycznymi, ale chwytają się różnych środków zarobku na życie. W samem Chicago jest przeszło 300 szynkarzy polskich; obok tego zawodu popłatnymi są zawody: notariusza publicznego, ajenta pieniężnego, pośrednika w sprzedaży kamienic, farm i kolonji.

Co się tyczy życia politycznego istnieją wśród Polaków dwie duże organizacje: Związek Narodu Polskiego i Stowarzyszenie rzymsko-katolickich Polaków. W sprawach politycznych oba te związki idą razem, chociaż Związek Narodu Polskiego skłania się ku amerykańskiej partji republikańskiej, a Stowarzyszenie ku partji demokratycznej. Dziennikarstwo polskie w Ameryce jest dość silnie rozwinięte pod względem ilościowym, ale pod względem jakościowym ulega wszelkiem zasadom dziennikarstwa na świecie całym.

Co do stanowisk, jakie zajmują Polacy w urzędach państwowych, to najwyższemu położonym jest mitrem skarbu. Poza tem nie udało się Polakom nigdzie zająć wybitniejszych stanowisk. Rozchodzi się jeszcze o to, by Polacy tamtejsi nie tracili poczucia narodowego, by utrzymywali ścisły kontakt z krajem macierzystym. Nie odnosi się to wprawdzie do emigrantów galicyjskich, bo ci w ogromnej większości powracają pod rodzinną strzechę z uciętym groszem, ale dotyczy rodaków z Królestwa Polskiego, którzy tylko w połowie wracają do kraju, a przeważnie Poznańczyków, którzy zupełnie do kraju z Ameryki nie powracają. Dlatego też prelegent w czasie swojej podróży po Ameryce założył w Chicago biuro informacyjne i nawiązał stosunki banków krajowych z amerykańskimi.

Po odczytaniu wywiadała się dyskusja, w której zabierali głos pp. dr. Daszyńska-Golińska, docent dr. Krzyżanowski, Ostrowski, dr. Caro, dr. Humaniecki i dr. Krzetuski.

Życie krakowskie.

Z teatru miejskiego. „Djabel“ Fr. Molnara ma za sobą opinię najwybitniejszej sztuki ze współczesnej literatury dramatycznej węgierskiej. Komedja Molnara obiegła wszystkie ważniejsze sceny niemieckie. U nas, teatr warszawski i lwowski wystawił ją w sezonie bieżącym — z niezwykłym sukcesem.

Z teatru ludowego. Wielką atrakcją tego sezonu będzie dzisiaj premiera sztuki pod tytułem „Pod gwiazdzistą banderą“ C. Danielewskiego. Temat nadzwyczaj dowcipnie podchwycony z życia wychodźców amerykańskich urozmaicony jest oryginalnymi śpiewami i tańcami. Dyrekcja czyni starania, aby inscenizacja wypadła najefektowniej, na co złoży się cały szereg zupełnie nowych dekoracji i kostjumów. Do atrakcji wieczoru należeć będą również specjalnie sprowadzone amerykańskie elektryczne huśtawki, taniec murzynki, Cake-Walk oraz wiele wesołych kupletów. Prócz gościa p. C. Danielewskiego bierze udział w sztuce cały znacznie powiększony personal artystyczny.

Na wszystkie przedstawienia operetki „Pod gwiazdzistą banderą“ ceny miejsc będą niezmiernie podwyższone.

Z krakowskiego oddziału P. S. L. Dziś o godz. 6 wieczorem w lokalu przy ul. Reformackiej l. 3 odbędzie się Ogólne Zebranie krakowskich ludowców z następującym porządkiem

dziennym: 1) sprawa wydziału wykonawczego, 2) sprawozdanie przewodniczących sekcji: agiacyjnej, oświatowej, porady prawnej i ekonomicznej, 3) Kurs społeczny, 4) Gazeta Powszechna.

Wycieczka sankami do Morskiego Oka, która odbędzie się staraniem sekcji wycieczkowej „Ogniska naucz.” w Krakowie w czasie „małych wakacji” pod przewodnictwem pp. Jana Szkodzińskiego i Józefa Robaka, zapowiada się bardzo dobrze. Program wycieczki: W poniedziałek 1 lutego; odjazd z Krakowa o godz. 9 m. 2 przed południem, przyjazd do Zakopanego o godz. 3 m. 40, zwiedzenie Zakopanego oraz muzeum Tow. Tatrzańskie. We wtorek d. 2 lutego: nabożeństwo w kościele zakopiańskim o godz. 5^{3/4} rano, odjazd o 6^{1/2} z Zakopanego sankami do Morskiego Oka, odjazd z Morskiego Oka o g. 2 po poł., odjazd z Zakopanego o godz. 5 m. 15, przyjazd do Krakowa o g. 11 w nocy. Koszt wycieczki wynosi 16 K, w co wlicza się: bilet kolejowy z Krakowa do Zakopanego i z powrotem, wieczór w Zakopanem pierwszego dnia, nocleg w hotelu, śniadanie i podwieczorek w Zakopanem drugiego dnia, jazdę sankami do Morskiego Oka i obiad przy Morskim Oku.

W wycieczce mogą brać udział osoby z poza sfer nauczycielskich, tak panie, jak panowie. Pragnący wziąć udział w wycieczce mają nadać kwotę 16 kor. do 20 bm. Uczestnicy wycieczki, nie wsiadający do pociągu w Krakowie, płacą o 5 kor. 20 h. mniej. Do 16 kor. (względnie 10 kor. 80 h.) dołączyć należy 6 h., jako należytość za doręczenie przekazu.

Adres na listy i przekazy: Józef Robak w Krakowie, ul. Kanonicza 1. 19 I. p. Przy zapytaniach dołączyć należy markę lub kartkę na odpowiedź. Ustne informacje codziennie od godz. 4 do 6.

Demokraci krakowscy odbyli w niedzielę konferencję poselską, w której wzięli też udział posłowie demokratyczni z kraju. Obrady były poufne. Z urzędowego komunikatu dowiadujemy się, że postanowiono przeprowadzić rewizję dawnych programów politycznych z lat 1900 do 1908, celem zjednoczenia demokratów wszelkich odcieni. W Kole polskim konferujący onegdaj demokraci działają będą jako samodzielna grupa (a więc nie już w Unji z wszechpolakami! — nareszcie oficjalnie to stwierdzono, co już dawno było), i dążyć pragną do wyrównania różnic partyjnych a zharmonizowania sił narodowych, zespolonych w Kole.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie Wydziału filozoficznego odbyło się wczoraj o godzinie 6 tej wieczorem. Odczyty wygłosili: prof. Creizenach: o Szekspirze: „Poskromienie złośnicy”, prof. Sternbach: „Glossarium Parisinum in Gregorii Nazianzeni Carmina” i dr. F. Grabowski: „Skarga wobec rokoszu Zebrzydowskiego”.

Koło pań „Straży polskiej” wybrało na posiedzeniu w dniu 10 b. m. komitet i komisję kontrolującą. Dla ułatwienia czynności postanowiono dla poszczególnych spraw tworzyć sekcje. Jedną z pierwszych będzie sekcja dla sprawy wydawania widowisk.

Z cechu piekarzy. Na odbytem w sobotę Walnem Zgromadzeniu cechu piekarskiego, instruktor przemysłowy p. Ostrowski przedstawił program zawodowej szkoły piekarskiej, którą postanowiono jeszcze w bieżącym miesiącu założyć. Wybrano osobną komisję, złożoną z cechmistrza Bałuka, majstrów: Kowalczyka, Długoszewskiego i Stręka, która w porozumieniu z instruktorem opracuje statut organizacyjny przyszłej szkoły i plan naukowy. Szkoła ta na razie obejmie 2 klasy i obliczoną jest na 70 uczniów. Na jej cele opodatkowali się dobrowolnie pp. majstrowie kwotą 10 kor. od jednego ucznia. Resztę wydatków szkoły, pokryją spodziewane subwencje rządu, kraju i gminy.

Pięknej myśli zawodowego kształcenia swych uczniów przez mieszczaństwo krakowskie, które w ostatnim roku tak wydatnie w kierunku zakładania uzupełniających szkół zawodowych postąpiło i nie szczędziło ofiar na cele — należy tylko przyklasnąć i życzyć powodzenia.

Z Towarzystwa Oświaty Ludowej. Konferencja zarządów poszczególnych kół T. O. L. uchwaliła założyć w Krakowie dwa Koła (Koło pań) i Koło mieszane, które zajmie się zakładaniem czytelni i urządzaniem odczytów w Krakowie i powiecie krakowskim.

Drugie Koło przybierze nazwę: „Grupa krakowska T. O. L.”

Pierwsze, konstytuujące zgromadzenie nowej grupy krakowskiej odbędzie się w sobotę o godzinie 6 popołudniu w lokalu Towarzystwa przy ul. Kanoniczej. 1. 19, I. p.

Kolej Nowy Sącz-Szczawnica-Nowy Targ. W sprawie budowy kolei Nowy Sącz-Szczawnica-Nowy Targ wybrany został komitet, złożony

z 18 członków, których Kraj. Związek tur. miał zaprosić celem omówienia planu dalszej akcji. Dnia 9 bm. odbyło się zebranie, na którym hr. Wodzicki zaproponował wybór ściślejszego komitetu, celem prowadzenia dalszej akcji. Ściślejszy prof. komitet, wybrał hr. Wodzickiego prezesem, prof. dra Ulanowskiego wiceprezesem, a p. Z. Rosnera sekretarzem, poczem uchwalono zaprosić do współpracownictwa prezydenta miasta, dra J. Lea, jako członka Rady kolejowej i P. Ptas i wysłać deputację do Marszałka kraju. Postanowiono również komitetowi w Krościenku, który ma dotychczas zebrane deklaracje na 600 tysięcy koron, nadsyłać dalsze deklaracje.

Posiedzenie sekcji wycieczek lud. kraj. Związku turyst. Sekcja wycieczek ludowych kraj. Związku tur. odbyła we czwartek i piątek posiedzenie, celem wysłuchania sprawozdania sekretarza p. Rączkowskiego, poczem wybrano p. dra Wasungę, p. Natansona, p. Rosnera do ostatecznego zredagowania sprawozdania z czynności zeszłego roku.

Zebrań przemysłowców. Sekcja krakowska Centralnego Związku fabrycznego, odbyła wczoraj zgromadzenie, pod przewodnictwem posła Zieleniewskiego. Po złożeniu przez p. Battaglję sprawozdania z działalności Związku Centralnego co do wykonania uchwał ostatniego zgromadzenia sekcji krakowskiej, rozwinęła się dyskusja nad brakami w dziedzinie poczty i telefonów w Krakowie. Nastąpił referat p. Battaglji na temat „Projekt rozporządzenia o rozdawnictwie dostaw państwowych” i referat dra Benisa „Galicia wobec zamierzonej reformy taryf kolejowych”.

Konkurs na wystawy sklepowe odroczyło Towarzystwo upiększenia miasta do 15 b. m. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Towarzystwa w godzinach od 10 — 12 i od 3 — 5 w gmachu Przyj. Sztuk Pięknych. Jury stanowią: delegat kupców Porębski, delegat kongregacji kupieckiej Fischer, oraz artyści malarze: Bukowski, Filipkiewicz i Procajłowicz.

Cło druków do Rosji. Według uwiadomienia międzynarodowego biura światowego Związku pocztowego podlegają „oprawione” druki (oprawione książki lub broszury) w Rosji oceni i dlatego nie wolno przewozić tych przedmiotów do Rosji w listach lub pod opaską. Tego rodzaju przedmioty wolno przesyłać do Rosji tylko w pakietach, do których ma się użyć i deklaracji cłowych.

Przesyłki do Indji niderlandzkich. Od 1 bm. dopuszczone będą w obrocie z Indjami niderlandzkimi pakiety pocztowe za pobraniem. Mogą one być obciążone kwotą do pobrania do 500 koron, pakiety zaś z Indji niderlandzkich do Austrii kwotą do pobrania do 240 guldenów holenderskich. Warunki wysyłki są w ogólności takie same, jakie obowiązują w międzynarodowym obrocie z innymi krajami zagranicy.

Zimne zwłoki. 30-letniego Władysława Cora, kolportera gazet, zastało zawezwane pogotowie w sieni l. 1. Lekarz miejski dr. Zopoth, stwierdził śmierć na udar sercowy.

Śmierć na bruku. Wczoraj popołudniu między 4 a 5 godziną, przechodzący ulicą Szechańską jakiś mężczyzna, upadł nagle na bruk. Przechodnie pospieszyli mu zaraz z pomocą, ale nim zdołano zawezwać pogotowie, zakończył życie. Identyczności nie sprawdzono.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj wieczorem rzucił się z pierwszego piętra przy ulicy Felicjanek 23 na bruk 34-letni murarz Pamuła Józef. Skok był tak szczęśliwy, że Pamuła nie doznał żadnych obrażeń zewnętrznych, tylko dostał silnego wybuchu krwi z nosa. Pogotowie skonstatowało, że Pamuła popełnił zamach samobójczy w stanie pijanym.

Nieuważna zabawa. 6-letni Karol Wiktorczyk upadł w czasie zabawy z rodzeństwem na piec i zranił sobie silnie głowę. Siostry jego opatrzyły mu ranę pajęczyną, co mogło powodować zakażenie krwi. Pogotowie ratunkowe opatrzyło go.

Kradzież bransolety. Aresztowano wczoraj 17-letniego Stanisława Gredala, znanego już dobrze policji, za kradzież bransolety i 2 pierścionków złotych na szkodę Gabryeli Ritze, zamieszkałej przy ul. Batorego 22.

Łatwy sposób zarobku. Policja aresztowała w nocy na dworcu kolejowym niejakiego Józefa Müllera, który swemu koledze Wajdzińskiemu, wracającemu z Prus ukradł 35 marek.

Aresztowanie. Wczoraj aresztowała policja niejakiego Kalinowskiego, czeladnika introligatorskiego, który dokonał kradzieży na szkodę pryncypała swego Repetowskiego, w wysokości kilkudziesięciu koron.

Włamanie. W nocy z piątku na sobotę niewyśledzeni dotychczas sprawcy włamali się przez piwnicę do sklepu Weissa przy ul. Krakowskiej

17, rozbiwszy stary gruby sufit z piwnicy do sklepu i skradli gotówki około 800 kor., oraz różne biżuterje.

Skutek pijaństwa. 36-letnia Anna Ciernik, upiwszy się, upadła na bruk i zraniła sobie głowę. Zawezwane pogotowie opatrzyło ją.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek o godz. 6 w. w auli I. szk. realnej: dr. T. Grabowski na temat: Juljusz Słowacki, jego życie i charakter na tle epoki. Wstęp 10 hal.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar teatrów krakowskich.
Teatr miejski:
Wtorek: „Małgorzatka”, kom. w 3 aktach Dawis'a i L. Lipschuetza.
Środa: „Ojciec i Syn”, kom. w 3 aktach G. Essmana (popul.).
Czwartek: „Małgorzatka” itd.
Piątek: „Wieczór trzech króli”, kom. w 5 aktach W. Szekspira.
Sobota: „Djabel”, kom. w 3 akt. Fr. Molnara.
Niedziela: o godz. 3 popoł. „Betleem polskie”, Jasełka w 3 akt. L. Rydla (popularne); wieczorem „Djabel” i t. d.
Teatr ludowy.
Wtorek: „Pod gwiazdzistą banderą”.
Środa: „Pod gwiazdzistą banderą”.
Czwartek: „Pod gwiazdzistą banderą”.
Piątek: „Nasze Paryżanki”.

PHILODERMINE MALINOWSKIEGO I HIGIENICZNE MYDŁA PRZETŁUSZCZONE MALINOWSKIEGO



11 odmian zapachów kwiatowych i z zapachem wody kolońskiej

począwszy od 60 hal.

Najlepiej zapobiegają splerzchnięciu skóry

Skutek nie zawodny, lecz wyraźnie żądać wyrobów M. Malinowskiego.

Telegrafem i telefonem.

Praga. W niedzielę w południe odbył się znowu na Przekopach bummel, przy udziale 200 niemieckich studentów, w zupełnym spokoju.

Petersburg. „Biuro informacyjne” zaprzecza wiapomości o mającym być ogłoszonym 14 stycznia ukazie o zniesieniu stanu wojennego w miejscowościach, gdzie on dotąd istnieje.

Irbyt. W sprawie o powstanie włóścian wsi Pierszyna, sąd wojenny skazał siedmiu na śmierć, jedenastu na długoterminowe roboty ciężkie.

Mikolajów. W więzieniu miejskim, w którym odsiadują karę byli posłowie socjalistyczni Ceretelli i Macharadze, wybuchła głódówka, jako protest przeciwko złemu obchodzeniu się z więźniami stanu.

Berlin. „Berl. Börse-Courier” donosi, że bar. Bienerth zmienił projekt ustawy językowej dla Czech, wypracowany przez gabinet Becka i sądzi, że myśl koncentracji stronnictw celem delegowania deputowanych do gabinetu, nie jest bez widoków.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie Izby posłów odbędzie się we środę 20 bm. o 11 przed południem. Na porządku dziennym znajduje się: dyskusja nad jedną z kolei lokalnych w Styrii, weryfikacja kilku wyborców, wniosek o utworzenie fundacji jubileuszowej 100 milionowej na ubezpieczenie na starość.

Z obozu czeskiego.

Praga. Kongres praskiej organizacji partji młodoczeskiej, obradował nad wzmocnieniem stronnictwa na wypadek rozwiązania parlamentu.

Poseł Kramarz nakreślił w ogólnych rysach przyszłą politykę partji. Mowę jego przyjęto żywymi oklaskami, poczem po dyskusji, wyrażono p. Kramarzowi jakoteż rządowi partji nieograniczone zaufanie.

Praga. Na wczorajszym posiedzeniu wydziału miejskiego po wniesieniu interpelacji z powodu uchwalenia w sejmie dolno-austr., wniosku Axmana w sprawie niemieckiego języka wykładowego w Dolnej - Austrii wydział miejski postanowił dla manifestacji utworzyć w Wiedniu czeską szkołę średnią.

Bojkot.

Konstantynopol. Akcja bojkotowa w portach albańskich zastrzyła się. Ruch handlowy i pasażerski z Austrią jest zupełnie

poleca Bieliznę męską i damską, Bieliznę stołową, Wyprawy ślubne. — Pruskich towarów nie prowadzę.

Franciszek Bałabuszyński w Krakowie, ul. Szewska L. 10

Nowo otwarty magazyn pod firmą

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa

W Korcynie

(Galicja).

powstaje z przeziębienia z właszcza podczas jazdy w porze jesiennej i zimowej. Choroby i często śmierć Ciępy koc czyli derka na nogi z tkanki Antoniego Baruta w Korcynie chroni od wpływów ostrego powietrza. Koc bardzo trwałej roboty jako specjalność wysyłam każdemu po cenach 4, 6, 8, 10 do 20 K. za sztukę.

Proszę pisać po cennik do

Derki włóstenne do powozów lub na konie od 4 do 10 kor. Koc fanelowy po 3, 4 i 5 kor.

przerwany. Spodziewają się, że bojkot wkrótce będzie ukończony i dlatego wielu kupców poczyniło nowe zamówienia w Austrii, jednakże z tem zastrzeżeniem, że dostawa ma się odbyć dopiero po ukończeniu bojkotu.

Konstantynopol. Podług zgodnych doniesień konsułów ze Smyrny niepewność w mieście przybiera wielkie rozmiary. Panuje anarchja. Szczególnie groźnym jest rozbójnictwo, rozszerzone w całej prowincji. Ruch bojkotowy wzrasta.

Zajęcie graniczne.

Sarajewo. Według wiadomości z Srebrnicy przed kilku dniami dała serbska straż skarbowa ognia do bośniackich włościan, którzy w lesie koło Popowicko Polje na lewym brzegu Drwiny drzewo zbierali. Na szczęście nikt nie został trafiony, gdyż chłopci zaraz po pierwszym strzale schronili się za drzewa, a następnie zawiadomili najbliższy posterunek żandarmerji.

Z caratu.

Petersburg. Jenerał Stössel i admirał Nebogatow, którzy są uwięzieni w twierdzy Petropawłowskiej, podali z okazji zbliżającego się Nowego Roku prośbę do cara o ulaskawienie. Odpowiedź dotąd nie nadeszła.

Wyroki śmierci we Francji.

Bethune. Wczoraj rano wykonano tu wyrok śmierci na czterech członkach bandy zbójckiej Poleta, między nimi na obu braciach Ablu i Anguście Poletu. Od trzech lat nie wykonano we Francji żadnego wyroku śmierci.

Z Persji.

Teheran. Komunikują z Tebrysu, że głównodowodzący armją szacha Ejn-Ed-Donleh postawił miejscowemu eidżumanowi ultimatum: jeżeli w ciągu 5 dni nie złoży broni, Tebrys zostanie zbombardowany. Endżumen po długiej naradzie przy udziale Sattar-Chana wysłał odpowiedź, że ultimatum odrzuca z pogardą. Broni nie złoży.

Zamach na doradcę szacha.

Teheran. Wczoraj usiłował pewien mężczyzna zamordować Szeika el Ullaha, który należy do najwplywowszych członków partji reakcyjnej i doradców szacha. Sprawca usiłował następnie podczas aresztowania popełnić samobójstwo. Należy on do partji nacjonalistycznej.

Mianowania.

Cesarz zamianował starostę Jana Matkowskiego radcą namiestnictwa w statusie namiestnictwa we Lwowie, a starostę w Rawie, Adamowi Thurnanowi nadał tytuł i charakter radcy namiestnictwa. Kierownikami sprawiedliwości zamianował sędziego powiat. Józefa Miodońskiego w Dąbrowie i zast. prokuratora państwa dra Feliksa Rosnera w Wadowicach, radcami sądu w sądzie obwodowym w Wadowicach.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Zarząd miasta w Messynie objął służbę chowania zwłok, która odbywa się pod dozorem dwóch lekarzy. Przybył tu angielski krawoznik i kilka amerykańskich okrętów wojennych ze środkami żywności. Pociągi kolejowe kursują znowu regularnie, bez zezwolenia władz, jednak nie wolno nikomu wejść do miasta.

Ponawiają się ciągle lekkie trzęsienia ziemi. Wojsko ciągle poszukuje za jeszcze żyjącymi pod gruzami. Znaczna część wojska jest zajęta przy budowie baraków, w których będą pomieszczone urzędy, przysyłany garnizon i ludność.

W niedzielę panowała w Messynie silna burza, która poczyniła w mieście wielkie zniszczenie. Morze wtargnęło przez kanały do miasta i zalało gruzy.

W Reggio i Calabria wydobyto przedwczoraj z pod gruzów 5-letniego chłopca. Jest zdrow i nie ma pojęcia o wypadkach.

Na korzyść ofiar dotkniętych trzęsieniem ziemi, postanowił rząd francuski zażądać od parlamentu kredytu w wysokości 1 miliona franków. Bank austro-węgierski przeznaczył na ten sam cel 20 tysięcy koron.

Pisma donoszą o ciekawym wypadku wyratowania przez jednego marynarza swej narzeczoną.

Na jednym z włoskich okrętów służył marynarz, którego narzeczona została przysypana gruzami zwanego domu w Messynie. Po przybiciu do Messyny rozpoczął on poszukiwanie za drogą jego serca osobą, ale po kilkunastu dniach rozgrzebywania gruzów nie natrafił nawet na jej ślad. Zrozpaczony dał spokój dalszemu szukaniu

i zmęczony położył się spać. Tymczasem w śnie zobaczył przed sobą ukochaną, która klęcząc przed nim błagała go o ratunek. Zbudziwszy się, opowiedział kolegom z okrętu swój sen, i wspólnie zabrali się do dalszego rozkopywania gruzów. Po kilku godzinnej pracy doszedł ich głos kobiety, wołający o ratunek. Kopali dalej i dostali się do na pół rozwalonego mieszkania narzeczonej swego kolegi, która z radości, że została wyratowana, padła swym wybawcom do nóg.

Można sobie wyobrazić radość dzielnego marynarza, który swą ukochaną znalazł po tylu dniach daremnego szukania jeszcze przy życiu.

Gdzie był kler włoski?

Zażarta polemika wywiązała się między posłem włoskim Colojannim a ministrem marynarki Mirabello. Colojanni zarzucił ministrowi, że udział włoskiej marynarki w akcji ratunkowej ofiar w Kalabrii i Sycylii był minimalny, a wynosił za to pod niebo działalność okrętów obcych państw. Na to odpowiedział mu Mirabello telegramem w ostrym tonie. Oceniając, co zrobił katolicki kler dla tak religijnie usposobionej ludności, dał minister następującą odpowiedź: Kler nie brał prawie zupełnie udziału w akcji ratunkowej lub w bardzo rzadkich wypadkach.

W Pellaro rozdzielało 2 księży chleb, którzy w ten sposób spełniali obowiązek miłości bliźniego. W Messynie udzielił ksiądz umierającym ostatniego pocieszenia. Biskup Morabito i kilku innych duchownych pełniło swój obowiązek. Ale inni? Arcybiskup z Messyny wysłał do okrętu króla, swego sekretarza, który ciągle wrzeszczał: „Majestacie, majestacie!“ Oto wszystko, co o akcji ratunkowej klera wiadomo włoskiemu ministerstwu marynarki.

Czytelnictwo wiejskie.

V.

Najstarszą z dalszej kolei gazetki ludowych jest krakowska „Prawda“, popularnie zwana „Prawdą Kądziołową“ od nazwiska swego redaktora. Pisemko to klerikalne przetrwało lat 12 i cierpliwie znosiło przez długi czas, że je lud ignoruje, choć wypychało mu się do rąk gwałtem i darmo, rozsyłane obficie po kraju, reklamowane z ambon, sprzedawane nawet po zakrytych. „Prawda“ przetrwała dużo, ale też i dużo przez ten czas wzmocniła się w organizacji swojej i w sposobie redagowania.

Poupadały różne inne pisemka klerikalne, wydawane przed nią jeszcze, podupadła całkowicie „Gazeta niedzielną“, subwencjonowana przez arcybiskupa Bilczewskiego — Kądziołowa „Prawda“ ostała się i jest teraz po „Przyjaciela“ najpoczytniejszym piśmie, zwłaszcza w zachodniej części kraju, rozchodzi się również na wychodźstwie szesnastym, a ma energicznych agitatorów swoich i zarazem kolporterów we wszystkich niemal proboszczach i wikarych po parafjach.

W organizacji samego wydawnictwa wprowadzono w „Prawdzie“ to jeszcze ułatwienie, że nabywa ona za tanie pieniądze 8 kartek druku o gotowej już, złożonej treści literackiej; to dołącza do swego zwykłego numeru, skutkiem czego prenumeratory mają dużo do czytania i to bierze ludzi, nie patrzących na to, co im się daje, byle dużo... Te zaś dodatki literackie, które noszą trojaki nazwy: dodatek powieściowy, „Rodzina“ i dodatek ilustrowany, drukuje się w Bytomiu na Górnym Śląsku niejako hurtownie, bo równocześnie dołącza ją dla swych czytelników jedno z klerikalnych pism dla ludu w zaborze pruskim.

W ten sposób redaguje się dla „Prawdy“ tylko część galicyjska, która omawia sprawy tutejsze naturalnie ze stanowiska kleru, należącego politycznie do s. p. Centrum katolickiego. Obszernie referowane są tam sprawy sejmowe i parlamentarne, aż zanadto nawet jest różnych wiadomości ze świata, dobieranych jednak jednostronnie w guście rozwickłych sprawozdań z posłuchań papieskich i t. p. Ruch ludowy nie odzwierciedla się tam w całej pełni, bo też pisze się tylko o nielicznych występach nieboszczyków centrowców, lub o sejmikach relacyjnych kilku księży-posłów — całe zaś olbrzymie życie ludowe, które się o te sfery klerikalne nie objaja, ale idzie własnym, samorzutnym torem, obcem jest „Prawdzie“ i choć przez nią nie jest zbyt zaciekle zwalczanym, ale też z sympatjami nadzwyczajnymi to pismo się do niego nie odnosi. „Prawda“ jest niezłą dyplomatką: widzi, że w poprzek woli świadomego polity-

cznie, a do innego obozu należącego, lud nie stanie — woli więc trzymać się zdala, aby ją ta fala nie uniosła.

Tymczasem zaś daje najrozmaitszą siekalinę do czytania, preparowaną najczęściej przy stoliku redakcyjnym, bo własnym sobie ludzi wśród włościanstwa nie wyrobiła. Listy chłopskie należą w „Prawdzie“ do rzadkości. O ile się jakie pojawiają, to są to sprawozdania ze zgrupowań lub o drobiazgach gminnych — artykułów poważniejszych, któreby z pod pióra chłopskiego wyszły, wprost nie pamiętamy. Objaw to znamienny bardzo, bo jest najlepszym probierzem, czy pismo dane trafia do ludu. Jeśli zyska sobie sympatję chłopów, nie skapia oni nawzajem swego zaufania tej gazecie. Żadna redakcja pisma codziennego nie ma nigdy w swej tece tylu rękopisów przeróżnej treści, nadesłanych jej od czytelników (z wyjątkiem naturalnie literatury, bo tej zawsze, wszędzie jest moce przeogromna...) co np. redakcja „Przyjaciela Ludu“, któraby mogła co tygodnia wydać nawet numer o poczwórnej objętości, — tyle nadających się do druku nadsyłają jej czytelnicy artykułów politycznych, społecznych, ekonomicznych, korespondencji z całego kraju, różnych okruszyn drobniejszych i t. d.

Tego „Prawda“ nie ma i mieć nie będzie. Bo minęły już czasy, gdy święciły się u nas rządy klerikalne. Wszelkie ich próby organizacji politycznych, ugruntowanych zasadniczo na przemożnym wpływie kleru, nie udały się — a przywódcy dotychczasowi sami cofają się z dawnych stanowisk i idą na zwykłych szeregowców do Stronnictwa ludowego, które jedynie ma u nas rację bytu i wielką przyszłość przed sobą.

Pokłosie ludowe.

Rządowy projekt ubezpieczenia na starość. Ks. poseł Zygułński przedstawił w artykułach na łamach „Przyjaciela Ludu“ rządowy projekt ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy w tym celu, aby lud w tej kwestji zabrał głos i wypowiedział swoje zdanie. Na wezwanie to pierwszy nadesłał odpowiedź z Haczowa (pow. Brzesko) radny Józef Materna, który w swym artykule podnosi dwa główne zarzuty przeciw projektowi rządowemu.

Po pierwsze projekt nie obejmuje właścicieli małych skrawków ziemi, po drugie opłaty ubezpieczeniowe są zbyt wysokie. Za przykładem tego włościanina nadesłali swoje zarzuty i postulaty włościanie z rozmaitych powiatów. Okazuje się więc, że ze strony ludu projekt ten napotkał na opozycję.

Zgromadzenie ludowców. W nowy rok odbyło się poufne zebranie w Zerkowie (powiat Brzesko), na którym referował akademik Gagattek. Przedstawił on prace posłów ludowych w Sejmie i parlamencie, poczem uchwalono tymże wotum zaufania, a na wniosek referenta zajęto się zebraniem składek na założenie „Czytelni“. Ruch w tej wiosce, jak w przeważnej części powiatu brzeskiego jest nader ożywiony. Włościanie garną się do oświaty, domagając się ustawicznie od akademików tamtejszych urzędowania pogadanek i odczytów. Aby ułatwić to zadanie, zakładają Czytelnię, która będzie się mieścić u gospodarza Szymona Musiała.

Nowinki.

Pierwsze renty państwowego ubezpieczenia na starość wypłacił w tym miesiącu rząd angielski. Ubezpieczenie na starość, o którym w Austrii obecnie zaczynają myśleć, w Anglii stało się już obowiązującą ustawą. Liczba uprawnionych wynosi w tej chwili 572.000, a koszt roczny obliczony na blisko 200 milionów koron, jakkolwiek pensje starsze są bardzo niskie. Najwyższa renta wynosi 6 koron tygodniowo, dalsze 5, 4, 3 i 2 korony. Prasy wypłaciły pierwszych rent w urzędach pocztowych odegrały się nieraz wzruszające sceny.

Wielu starców i staruszek nie mogło wypełnić kwitów, nie umiejąc czytać ani pisać. Inni mimo choroby chcieli pierwszą ratę kwartalną osobiście odebrać i dlatego wózkami na kółkach kazali się zawieźć na pocztę. Urzędy płatnicze były otoczone liczną publicznością, która czekała na staruszków i rozdawała między nich czekoladę, cukierki, owoce, ubrania a nawet pieniądze. Najstarszym pensjonistą był 104 letni weteran, który umiał wszystkie formalności sam wypełnić. Na twarzach emerytów malowało się ogólne zadowolenie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Władysław Wasowicz.

DROBNE OGŁOSZENIA

za słowo 4 bal. — najmniej 10 słów.

Drukarnia Literacka
Kraków, Jagiellońska 10
wykonuje wszelkie roboty w zakres jej wchodzące.

Do roznoszenia „Gazety Powszechnej” potrzebni są chłopcy i kobiety starsze za miesięczną płacą. Zgłoszenia: św. Anny 4, II p.
Lekcji poszukuje zdolny filolog. Zgłoszenia pod „P” w Administracji.
Agenci do zbierania anon-sów potrzebni są dla „Gazety Powszechnej”.

Dla rozstrzygnięcia sporu kosztów którzy się do mnie listownie i osobiście w celach parcelacyjnych zgłaszają, donoszę, że mój stosunek z Bankiem Parcelacyjnym we Lwowie został rozwiązany, kancelarja w Rzeszowie zniesiona i proszę ich, aby się wprost do Lwowa do Dy-rekcji udawali. Z poważan. A. Pachotta, Rzeszów.

Bernhard Leib, Tarnów WĘGLE
dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom węgle najlepszego gatunku po bardzo przy-stępnych cenach i warunkach. Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Skład maszyn rolniczych JĘDRZEJ KRUKIEREK w Krośnie
poleca: 28
Pługi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury, siewniki i t. p., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.
Ceny bardzo niskie. — Wyrób pierwszorzędny. Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Biuro prawnicze dla wszelkich spraw wojskowych Józefa Martusiewicza
1-3 emerytowanego c. i k. kapitana audytora w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.

Odnaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Me-dalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadswi-cach w r. 1907. Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący
Zakład zegarmistrzowski MICHAŁA MIĘSOWICZA w Krośnie
poleca oficjalnie zaopatrzonego skład zegarów ściennych, pendulowych budzików amerykańskich, zegarków kie-szonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, bi-żuterji i wyrobów optycznych itd.
Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żąda-nie gratis i franko. : 24

KANAREK i S^{KA} TARNÓW

Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** ♦ **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valvoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skó-

rzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia ka-mieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrku-larki angielskie. Toezki szmirglowe. Ma-żnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Po-krowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Justalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. Plany, kosztorysy i projekty gratis.



C. k.

Koncesjonowana sprzedaż prochu, amunicji, strzelb, sztuców, flobertów, pistoletów, rewolwerów, brow-ningów i wszelkich przyborów myśliwskich.

JOACHIM HONIG, Tarnów pod „Bocianem“ ul. Lwowska.

Handel

27 2-3

towarów korzennych, farb, lakierów itp. Skład herbaty hińskiej i rosyjskiej, świec kościelnych i przyborów do pisania.

Codziennie świeżo palona kawa.

KSIĘGARNIA WOJNARA

w Krakowie przy ul. Szewskiej 20 (znacznie rozszerzona)

poleca wielkim w wyborze **Książki gwiazdkowe** i inne **Nowości Literackie.**

Dla wyjeżdżających do Ameryki!

Ci wszyscy, którzy wybierają się do Ameryki, powinni pamiętać, że w wielkich miastach i kopalniach czekają ich ciężkie czasy. Na farmach zaś, czyli gospodarstwach, może każdy w krótkim czasie dojść do dobrobytu i samodzielności.

W Stanie Washington, tuż przy wielkiem mieście portowym **Aberdeen**, do którego dochodzą okręty z całego świata, i gdzie znajduje się już wielka poleka kolonia, licząca przeszło 400 rodzin, z własnym kościołem i stałym proboszczem polskim, są zarezerwowane dla Polaków olbrzymie obszary najlepszej ziemi po cenach stosunkowo niskich.

Kto posiada wystarczający kapitał, aby się jako tako zagospodarzyć, nie powinien zwlekać, lecz jechać i przekonać się, a może być pewnym, że się nie zawiedzie. Na gospodarstwie 5-cio lub 10-cio akrowem można tam w krótkim czasie dojść do dobrobytu, zwłaszcza, że i pracę w czasie wolniejszym od robót rolnych znaleźć łatwo, bo zapotrzebowanie robotnika jest ogromne, a zapłata wynosi od dwóch do sześciu dolarów dziennie. Na ziemiach tych rodzą się i dojrzewają najpiękniejsze owoce, oraz najprzedniejsze gatunki zboża i warzyw, a żyć na wszystko jest znakomity, gdyż komunikacja wodna i kolejowa z wielkimi miastami jest bardzo dogodna. Hodowla drobin opłaca się bardzo dobrze. Polowanie i rybołówstwo jest tak znakomite, jak w żadnej innej okolicy Ameryki. Klimat najpiękniejszy w świecie. Nieznane są niezdolne upały latem, a pora zimowa, w której niema mrozów, lecz jedynie częste deszcze, trwa tylko sześć tygodni, wskutek czego prace rolne rozpoczynają się już w lutym, a urodzaje zawsze są zapewnione.

W nowych osadach jest już zapewniona ziemia pod kościoły i szkoły polskie, a biskup tamtejszy przyrzekł dostarczyć duszpasterzy polskich w miarę wzrostu osad. Dla nabywców gruntu urządzono i tę dogodność, że kupującym 40 aków ziemi lub więcej zwraca się oale koszta podróży z kraju aż na samo miejsce, a kupującym nie mniej niż 20 aków, połowę tychże kosztów.

Ktokolwiek życzyłby sobie bliższych szczegółów, niechaj pisze do nas po polsku, a natychmiast mu wszelkich objaśnień udzielimy.

Adresować należy jak następuje:

Mutual Realty Co, Ignacy Dziekan, Miłostaw, Prov. Posen, Preussen.

Wszystkich, którzy zgłosili się na nasz pierwotny adres (Mutual Realty Co. w Poznaniu), upraszamy o łaskawe powtórne zgłoszenie się pod nowym adresem, ponieważ poczta pruska robi sam trudność z wydaniem listów.

Buljon i Pasztesy

wysyła 45 1-5

Dyonizy Chrubąszcz, Kraków plac Szczepański 6.

1 kilo Bulionu wołowego z dziczyzną	K 7:60
1 " " z drobiu	" 9:—
1 " Pasztesy z drobiu i dziczyzny	" 4:—
Puszka 1-kil. Pasztesy z drobiu i dzicz.	4:50
" 1/2 " " " " "	2:50
" 1/4 " " " " "	1:40
" 1/8 " " " " "	0:70
1 kilo Galantyny z kapłoną	5:—
Puszka 1/2 kil. Auspiku czystego do kanapek	1:60
1/2 kilo Majonesu „Provensal“	1:40
1 " Grzyby, surowe, górskie	3:20

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego W KRAKOWIE

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syraną“, z „Krakusem“, karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, proszek mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór mydełek toaletowych własnego wyrobu.
Cenniki na żądanie wysyłam darmo i oplatnie.

Kto sobie życzy

nabyć najlepszych i najtańszych
wyróbów tkackich



jak: płótna czysto-lniane, ręczniki, dymy, dreliszki, zapłaty, chustki do nosa, obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, szertyngi na wszelaką bieliznę, kapy, koce na łóżka, kołdry do przykrycia, koszule trykotowe ciepłe na zimę, sukna, lodeny, kamgarny szewioty (Zeigi) na ubrania damskie, dziecięce i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła

**dar-
mo.**

JÓZEF BAJGROWICZ, tkacz

w Korczynie obok Krosna 29
POD „OPATRZNOŚCIĄ“.

FABRYKA MASZYN

piłników, sikawek, odlewnia żelaza i metali

Braci Bartik w Tarnowie

30

polecają

Piłniki wykonane z najlepszej lanej stali. — Raszple do drzewa kowalskie. — Przyjemne zużyte pilniki do nasiekania. — Kompletne urządzenia maszynowe najnowszych systemów, dla Cegielń, Młynów, Tartaków i Rzeźalń — Urządzenia wodociągowe dla zakładów przemysł., obszarów dworskich itp. — Transmisje, tarcze pasowe i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — Odlewy maszynowe i budowlane według własnych i nadesłanych modeli. Sikawki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.

Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

Ważne dla wychodźców!

(Komunikat Towarzystwa opieki nad wychodźcami).

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność“ w Krakowie, jako instytucja dobroczynna, nie krępowana żadnymi zobowiązaniami wobec towarzystw okrętowych, może doradzić każdemu bezstronnie jazdę jakąkolwiek linią morską i pomódz mu, aby pojechał najtaniej, najdogodniej i bez narażenia się na czekanie na własny koszt w porcie.

Kto nie ma karty okrętowej, niechaj się nie daje nikomu w drodze bałamucić, niech się nikomu nie zwierza, że jedzie do Ameryki, i niech się nie daje ani namówić, ani zmusić do nabycia karty okrętowej, lecz niech wprost jedzie do Krakowa do Towarzystwa „Opatrzność“, gdyż tam znajdzie uczciwą radę i pomoc.

Na zapytania listowne Tow. „Opatrzność“ odpowiada natychmiast bezpłatnie za nadesłaniem marki pocztowej na odpowiedź.

Można też bez poprzedniego zapytania listownego zgłosić się wprost do jednego z biur Towarzystwa naszego — (Kraków, Oświęcim, Jarosław, Muszyna, Żywiec, Sambor) — gdzie wychodźca otrzyma jak najszczegółowsze objaśnienia co do terminu wyjazdu, co do ceny i wszelkich szczegółów.

Ko uda się pod opiekę Towarzystwa „Opatrzność“ i zastosowuje się do jego rad i wskazówek, uniknie z pewnością wszelkich strat i zawiadów w drodze i na miejscu, dokąd się wybiera.

43

Centralne Biuro

3-3

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność“ w Krakowie, ul. Pawia 2.

Niech każdy wie o tem

że pomagają 35

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego.

Cena pudełka (100 pigulek) 5 koron.

Używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno. — Przypomina się hodowcom bydła, że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski**, paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności swni **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny**, paczka z opisem użycia 60 gr. — Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego

W Zabłociu przy Żywcu.

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej poj. i podw.

Stanisława Burnatowicza

c. k. kwiesk. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. instratora stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji i byłego dyrektora takiego stowarzyszenia 18

przyjmuje zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek codziennie w godzinach od 9—1 i od 3—7, przy ulicy Florjańskiej L. 55, I. piętro.

Szkoła i biuro pisania na maszynach i Biuro buchalteryjne tamże.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Masł na świerz b. 2, Masł na woła K. 2, Liniment na suchy ból K. 1'60, Syrop balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrop tymiankowy K. 1'60 jedyny w kokleszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządza nadal, jak w latach poprzednich

w Krakowie przy ulicy Dietłowskiej L. 68

System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisji egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat nauki zapewniony.

Henryk Gottlieb

13

c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg historycznych przy sądzie krajowym, egz. naucz. rach. pa

Ważne dla Pań!

Po ukończeniu Szkoły wiedeńskiej

czesze, ondołuje

według najnowszej metody, na bale, zabawy, zebrania towarzyskie, jak również skutecznie pielęgnowanie rąk i paznokci metodą amerykańską „Manikure“, tak jednorazowo jak w abonamencie.

Ulica św. Marka L. 8, I. p.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewen-apotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Założona w roku 1846.

Munka oszczędzające, jędrne mydła z „Nosorożcem“ lub „Kosą“

32 z pierwszej galicyjskiej

PAROWEJ FABRYKI MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Próbki i cenniki darmo.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Rzeszowie

36 w gmachu własnym ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO przy ul. Sokoła l. 10

przyjmuje wkładki oszczędności i wypłaca od tychże 5% od dnia włożenia, opłaca również podatki rentowe od tychże. — Udziela włościanom pożyczki na weksle i skrypta dłużne za poręczeniem i na hipotekę. — Wyrabia bezpłatnie pożyczki hipoteczne w Banku krajowym na 4½% spłacalne w 12, 14, 16 i więcej latach, w ratach półrocznych, płatnych na wiosnę i w jesieni. Dyrekcya.

Czy jest pan

chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy) Ichtyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzonej firmą

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego

Laboratorjum chemiczne aptekarza **SZYMONA EDELMANA** w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franco bez dalszych kosztów i z opłatą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłatą pocztą za 10 koron.

